

Janusz WEDOW

## O sytuacji Harcerstwa w kraju

CZUWAJ!

Zdzichowi Peszkowskiemu

Pamiętasz?...

W rzekach sosn szumnych księżycu srebrne kry

płynęły blade w nieba ocean pełen gwiazd...

W otchłani cichej nocy złociste marły skry,

jak światła gdzieś dalekich, na sen idących miast.

Las słuchał...

Pieszczota ognia kładła swe złoto na twą twarz

i oczy zapalała płomieniem cichych dum,

Las słuchał i tyś słuchał melodii, którą znasz,

która niosła z oddali jakiś tęskny ci szum...

Pamiętasz?...

Samotny, w ciszę wkuty, zgubiony w głuchą noc,

przy ogniu nowe szlaki zmierzałeś nowych dróg,

by świtem pójść w gościńce, w słoneczne strzały proc.

... Nad lasem, nocą, ciszą na gwiazdach spływał Bóg!

Gast ogień...

Szkarałatny rubin węgli ogłaszał ognia zgon,

już niebo świt otwierał i kędyś z leśnych głusz

leciał głos - czy ciszy? Nie! Złączony w jeden dzwon,

tęsknotą wzywał ciebie harcerek zew gdzieś dusz.

Już czas!...

Już drogi czekają w powrocie,

więc kanwę snych marzeń już spruwaj,

idź w pyłu i słońca tam złocie!

Las szumi - czuwaj... czuwaj... czuwaj!

Wiersz napisany w obozie jeńców wojennych w Griazowcu,

1941 r.

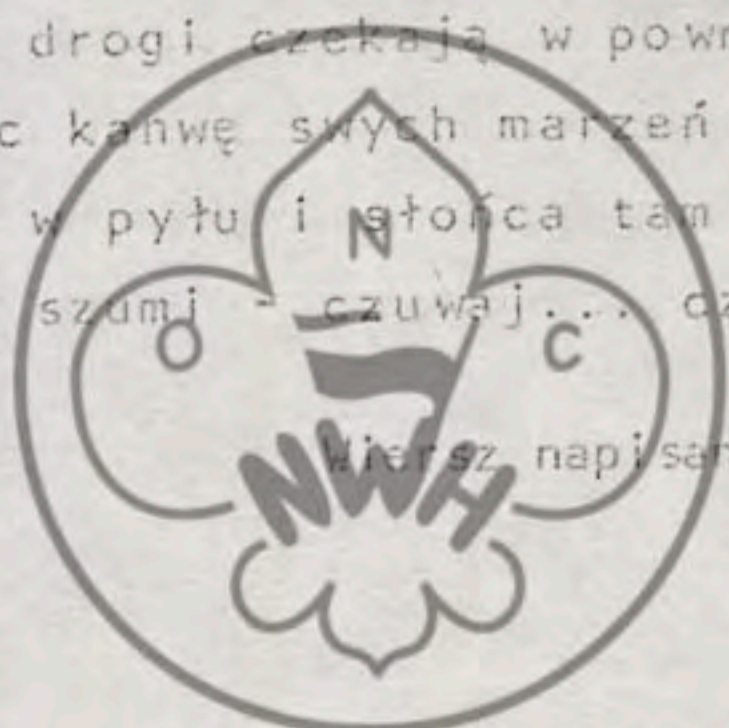
W niedawnej debacie TV Lech Wałęsa stwierdził, że wciąż spętani jesteśmy resztkami stalinowskiego modelu państwa i miał zupełną rację. Przykładem potwierdzającym tą tezę może być sposób funkcjonowania oficjalnych organizacji młodzieżowych, dobitnie świadczący o tym, że funkcjonują one nadal według zasad neostalinowskiego modelu lat 60-tych, a w sposobie myślenia przedstawicieli kierowniczego aparatu tych organizacji wciąż nie wiele się zmieniło.

Niewątpliwie fakt, że przez wiele powojennych lat jedną z najskuteczniejszych dróg do karier politycznych była droga poprzez aparat organizacji młodzieżowych, sprawił, że odbywała się tu - biorąc pod uwagę zasady doboru - selekcja negatywna. Ukształtowany w postawach serwilistycznych, zorientowany głównie na reakcje politycznych przełożonych aparat organizacji stał się z natury zachowawczy. Jednak szczególnie teraz jest to widoczne w kontekście postępujących zmian zewnętrznych.

Etatowy biurokratyczny aparat żyje już od dawna swym własnym życiem, zorientowany przede wszystkim na uzyskiwanie i podział profitów. Frustracja aparatczyków jest coraz większa, ponieważ coraz mniej jest do skonsumowania: "złote" lata 70-te już są daleko poza nimi. Ponadto z coraz większym niepokojem spoglądają na boki widząc, że możliwości przeskoczenia do struktur władz politycznych, administracyjnych czy gospodarczych zostały, na skutek stagnacji w tych sferach, skutecznie zablokowane.

W organizacjach młodzieżowych dominuje więc obraz marazmu i trudno oprzeć się wrażeniu, że funkcjonują one jedynie dzięki utrzymywaniu etatowego aparatu.

Wyjątkowa sytuacja występuje w ZHP, gdzie z jednej strony mamy etatowy aparat wsparty przeważnie przymuszonymi do pracy nauczycielami, a z drugiej jeszcze, podkreślam słowo jeszcze, dosyć liczne środowiska młodzieży i społecznych wychowawców poszukujących własnej drogi i kontynuujących tradycyjny model ideowy harcerstwa. Gdy z jednej strony te środowiska domagają się coraz bardziej zdecydowanie, często metodą faktów dokonanych, prawa do samostanowienia o sobie, gdy dynamicznie rozwija się Krajowe Duszpasterstwo Harcerki i Harcerzy, mnożą się niezależne wydawnictwa harcerskie, oraz niezależne inicjatywy programowe, to z drugiej strony władza przyjmuje postawę przysłowiowego strusia, udając, że nic się nie dzieje, lub reagując w sposób świadczący o pełnym niezrozumieniu sytuacji. Zamiast zastanowienia się nad przyczynami nieatrakcyjności organizacji dla młodzieży, oraz przyczynami formowania się ruchu alternatywnego, jakim jest aktualnie "Ruch Harcerski Rzeczypospolitej", władza reaguje represjami oraz atakami na Kościół, który ich zdaniem narusza "zasady sowieckości związku", co ponoć narusza "wartości tolerancji światopoglądowej", jak wyraził się niedawno Naczelnik Związku. Wyrazem tej linii myślenia jest publicystyka Kazimierza Koźniewskiego, który m.in. w artykule pt. "Dwuwychowawcza demoralizacja", zamieszczonym w "Trybunie Ludu" z dn. 27.2.88,



archiwum



## Pięknie spłacony dług

Od chwili powrotu do Polski w marcu 1946 roku Stanisław Broniewski - "Orsza", drugi po Florianie Marciniaku - Naczelnik Szarych Szeregów, był pewien, że musi spłacić dług wobec Tego, po którym przyszedł mu dzwigać ciężar obowiązków kierowania męską organizacją konspiracyjnego ZHP. Wiedział, że nieubłagany czas powoduje luki w pamięci i zacieranie się szczegółów. Nie można jednak było przystąpić do pisania od razu, na gorąco, bez odpowiedniego przygotowania, zgromadzenia materiałów, przemyślenia konstrukcji. Bo przecież miała ta książka być nie tylko hołdem złożonym Przyjacielowi, lecz jednocześnie winna zawierać w Jego postaci zobrazowaną koncepcję wychowawczą Szarych Szeregów, przez Jego czyny zilustrowany program "Dziś-Jutro-Pojutrze", Jego drogą życiową wyznaczone przesłanie dla kolejnych pokoleń w szarych i zielonych mundurach. Do takiego dzieła trzeba się było dobrze przygotować, nie mogło ono nosić na sobie znamion pośpiechu, żadnej niedbałości, pominięcia jakiegoś ważnego szczegółu, który będąc szczegółem stawał się zarazem nieodzownym kamieniem, budującym postać Floriana Marciniaka. Powstało marzenie - powstać musiało - książka o Florianie. Lecz z tym duchem tego marzenia stała się czoł, by książka ta była książką dobrą, najlepszą na jaką autora stać; książką godną Floriana. Dlatego "z tym duchem", bo ta chęć paraliżowała działanie. 1/

I oto mamy dziś przed sobą efekt owej pracy, w której osobista pasja spięta się z wychowawczym doświadczeniem, a harcerska rzetelność wspomaga warsztat historyka-biografa. Książka Florian Marciniak, Naczelnik Szarych Szeregów jest wartością samą w sobie, lecz dla czytelników, zjawiających poprzednie dzieło Druha "Orszy" o Szarych Szeregach<sup>2</sup> starowi doskonałe jego uzupełnienie i rozwinięcie. Tam poszczególne postaci, w tym i Florian Marciniak, widziane były przez pryzmat ruchu i organizacji - tu ruch i organizacja widziane są poprzez wizję pierwszego Naczelnika Szarych Szeregów i systematyczne wcielanie owych wizji w życie, w dużej mierze z udziałem samego Floriana Marciniaka i jego najbliższych współpracowników. Już w poprzedniej książce Druh "Orsza" wysuwał wielokrotnie na pierwszy plan właśnie Marciniaka, znakomicie ukazując ile wszyscy - w tym on sam - mu zawdzięczali i jak potrafili kształtować swe charaktery w blasku jego prawości, rzetelności, perfekcjonizmu, wewnętrznego harmonii. Teraz podjęty został trud ukazania, jak dorastał w szybkim czasie ten niezwykły człowiek do swych czynów i jak to się działo, że tak wielu wybitnych instruktorów o niewątpliwych uzdolnieniach wodzowskich i wybitnej niekiedy indywidualności poddawali się chętnie jego charyzmie. Myślę, że użycie tego pojęcia w odniesieniu do osoby Floriana Marciniaka jest

1/ Stanisław Broniewski - Florian Marciniak, Naczelnik Szarych Szeregów, PWN, Warszawa 1988, nakład 15000 egzemplarzy, str. 232, ilustracji 63, zawiera bibliografię prac o Florianie Marciniaku oraz indeks osób; str. 71

2/ Stanisław Broniewski - Całym życiem. Szare Szeregi w relacji Naczelnika, PWN Warszawa 1982

w pełni uzasadnione i że cała książka Druha "Orszy" stanowi dowód owej charyzmy.

Ciekawa jest konstrukcja, początkowo niezbyt zrozumiała lecz po przeczytaniu książki do końca i dokładnym jej przemyśleniu, bardzo jasna i przejrzysta. Pierwszy rozdział, bardzo długi, stanowiący 1/3 objętości dzieła, poświęcony jest aresztowaniu Naczelnika Marciniaka i przygotowywanej akcji jego odbicia. Z konieczności na pierwszy plan wysuwa się tu osoba Druha "Orszy", przejmującego funkcję Marciniaka /z nadzieją, że tylko tymczasowo, do jego uwolnienia/ i zajmującego się prowadzeniem spraw związanych z ewentualnym odbiciem więźnia. Ten rozdział ukazuje w dużym skrócie, ale jednocześnie wszechstronnie stan Szarych Szeregów /ściślej "Pasięki" i Ula "Wiśła"/ w momencie aresztowania ich Naczelnika. A przecież ten stan, sposób reagowania, przeżywania i myślenia najbliższych swemu dowódcy-instruktorowi podwładnych, to efekty pracy, którą Marciniak wykonał od momentu objęcia swej funkcji; to obraz wspólnej kondycji, w jakiej pozostawił on organizację; to w tygliku tragicznych przeżyć ujawniająca się postawa, którą skróciowo można by określić postawą Harcerzy Rzeczypospolitej. Takim Harcerzem Rzeczypospolitej był Florian Marciniak i na takich ludzi pragnął wychowywać szaroszeregową starszszynę. Po owych poznać ich - czy mogła się lepiej sprawdzić biblijna zasada? Dlatego tak długi i tak ważny jest ten pierwszy rozdział i dlatego jest właśnie pierwszym. Widząc spuściznę można i trzeba stawiać pytania o idee i czyny, które do niej doprowadziły. Stąd kolejność następnych rozdziałów, wyznaczana chronologią<sup>3</sup>, ale także kierowana zasadniczymi tezami programu Szarych Szeregów

To, co pisze autor książki o młodzieńczych latach Marciniaka, jest również obrazem atmosfery, w jakiej dorastali i wychowywali się młodzi Polacy w okresie Dwudziestolecia. Zawsze z dużą zazdrością czytam takie fragmenty biografii, gdyż niewątpliwie tamto pokolenie przeżywało swe dzieciństwo i młodość zupełnie inaczej, niż moje. Nawet bowiem najlepsze chęci rodziców i staranie przez nich właściwego klimatu wychowawczego w domu nie wytrzymują dzisiaj często zderzenia z bylejakością i pospolitością innych środowisk, w których wrasta człowiek. Nie chcę tu używać żadnych mocnych i politycznie zabarwionych słów, bo wydaje mi się, że właśnie te dwa: b y l e j a k o ś ć i p o s p o l i t o ś ć najcelniej opisują sytuację, w jakiej przeżywa swe lata dzisiejsza młodzież harcerska. I tylko niekiedy wąski krąg podobnie kształtujących swe charaktery członków jakiejś duchowej wspólnoty /oby jak najczęściej była nią także i drużyna harcerska!/ powoduje przekraczanie ciasnych horyzontów, porywanie się na ambitne zadania i chęć sprostania wysokim wymaganiom współczesności. Zazwyczaj jednak ta współczesność kojarzy się z łatwością życia bez reguł moralnych, co w połączeniu z marnym poziomem egzystencji materialnej sprzyja karłeniu osoby ludzkiej, tak w psychicznym jak i fizycznym wymiarze: w chorym /zmęczonym, niedożywionym, zatrutym zanieczyszczonym powietrzem, a nierzadko alkoholem i narkotykiem/ ciele ledwo kołatające się chore /niezdolny do poświęceń, skierowany na "mieć" zamiast na "być"/ duch. Gdy tymczasem czyta się rozdziały Gorzyce i Poznań, to emanuje z nich entuzjazm, chęć zdrowej rywalizacji, poszukiwanie wokół siebie ludzi, od których można się

3 - za wyjątkiem rozdziału 11.

